Nr. 359. Lwów, Piątek dnia 29. Grudnia 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h. (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-Katolickie:	Grecko-katolickie:		Kalendarz myśliwski.	
Dziś: Tomasza Biskupa.	Ahhea.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.	Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.	Wschód słońca o 7 g. 58 m.
Jutro: Dawida Króla.	Danyiła świaszcz.			Zachód słońca o 4 g. 07 m.
Pojutrze: A. po Boż. Nar. Sylw.	N. 28 po Sosz Hł. 3.			Barometr. 766. Śnieg.

Naród żyje.

Warszawa, 20. grudnia.

To, co o życiu Warszawy i Królestwa Polskiego donoszą telegramy, kroniki dziennikarskie i korespondencje, nie może dać wiernego obrazu społeczeństwa, choć budzi zaciekawienie, a niekiedy wywołuje nawet sensację. Albowiem pisma przeważnie notują tylko fakty: zaprowadzenie i zniesienie stanu wojennego, aresztowania, zabójstwa i t. p. Objawy takie składają cały łańcuch rewolucyjnych wydarzeń, niemal już szablonowych, gdyż stale są związane z przewrotami politycznymi. W rzędzie tych faktów pomieścić należy i nagły spadek papierów rosyjskich, odmowę płacenia podatków, wycofywanie wkładek ze wszystkich rządowych kas oszczędności i strajki, takie jak pocztowo-telegraficzny wprost przeciw rządowi wymierzony. Jest to — jeśli się tak wyrazić wolno, rewolucja pieniężna. Inny łańcuch rewolucyjnych faktów stanowią ciche lub głośne bunty policji i wojska, głośne — jak w Sewastopolu i Kronsztadzie, ciche, jak np. w Warszawie, gdzie do walk ulicznych wojska z wojskiem nie przychodzi, ale gdzie żołnierze czytają stale rewolucyjne pisma, a wzywani do użycia broni nieraz już biorą broń na ramię i odchodzą, zostawiając na placu oficera z oczami i ustami szeroko otwartemi ze zdumienia, lub też porozumiewają się ze zbiegowiskiem ludowem. „Jak wy nas nie ruszycie, to i my was nie ruszymy“. Policja zaś niejednokrotnie głośno naśmiewa się z wiernych tronowi kozaków, nazywając ich: „Konstytucją opatrzoną nahajkami“.

Te wszystkie fakty — powiadam — nieuchronne epizody rewolucji, świadczą tylko o zupełnem rozprzęganiu się potęgi państwowej i jako by dowodziły słuszności, rzuconej kiedyś przeze mnie uwagi: „Caratu nie obalają, carat się sam rozłazi, jak stare ubranie“.

Ciekawszem, a może i ważniejszem choć znacznie mniej sensacyjnem jest to, co się dzieje wewnątrz naszego społeczeństwa, jest to kiełkowanie potęg twórczych, które ukształtują jego życie i jego kulturę. W miarę jak stare zapory są usuwane, lub same się walą, wybucha z żywiołową siłą tłumiona przez długie lata moc twórcza narodu, żądza życia i żądza czynu, chęć jak najspieszniejszego wcielania w życie długo pieszczonych ideałów, długo tłumionych dążeń. Dziś, gdy ludziom rozwiązano usta, każdy ma coś do powiedzenia, gdy im z kajdan ręce rozkuto, każdy do pracy się garnie, gdy skrzydła rozpętano, ten i ów zrywa się do lotu. Niema dnia prawie, aby nie powstawały jakieś nowe organizacje, nowe zrzeszenia ludzi, pragnących wziąć pod uprawę tę lub ową zaniedbaną grządkę niwy społecznej.

Wszyscy zbierają się, radzą, organizują, formułują swe dążenia i biorą się do roboty. Ludziom tak pilno do pracy kulturalnej, że zanim rewolucja całkowicie się dokona, zanim zdołają uprzątnąć gruzy i zwaliska po starym gmachu państwowym, już rysują plany i wypalają cegły do nowej budowy, już kielnie mają w pogotowiu i mieszają wapno.

Jeszcze robota ta napotyka na tysiące przeszkód. Okropny finansowy upadek i bieda ogólna, niepewność położenia, zatamowanie komunikacji, wciąż nowo wybuchające strajki, obawy czarnej sotni, patrole kozackie na ulicach i rozpędzanie wieców przez znacznie — bądź co bądź — łagodniejsze dzisiaj wojsko, utrzymują wszystkich w stanie zawieszenia i niepewności. A jednak to wszystko nie powstrzymuje ludzi; niecierpliwi trochę ale zarazem podnieca.

Tak naprzykład tworzą się związki zawodowe o charakterze politycznym i łączą się w jeden ogólny Związek związków.

Związki zawodowe o charakterze politycznym są — zdaje się — wyłączną właściwością rewolucyjnej chwili. Czyż w normalnym czasie lekarze, handlowcy, artyści poczuwaliby się do obowiązku formułowania platformy politycznej? Dziś jest to koniecznością nie tylko ze względu na same metody działania, lecz i na ramy działalności. Ci, co się zrzeszają na mocy uzyskanego pozwolenia władzy, nie mogą iść razem z tymi, co się organizują rozmyślnie, ignorując wszelkie władze, ich zakazy i upoważnienia. Ci, co za podstawę działania obierają *status quo*, (niewiadomo które, gdyż stan rzeczy z tygodnia na tydzień się zmienia) nie mogą mieć wspólnego programu pracy z tymi, którzy w ramach niezależnego w swem wewnętrznem życiu a demokratycznego Królestwa Polskiego zamiary swe w życie wcielać pragną. Gdy jedni tylko swe prace i interesy zawodowe mają na względzie, inni — jako ludzie danego zawodu dążą do reform ogólnych, w zakresie ich specjalności leżących. To też przy każdej takiej próbie zrzeszania się bez względu na partje, przychodzi do rozłamu zasadniczego między prawicą a lewicą, przyczem lewica wstępuje do Związku związków, prawica albo idzie luzem, albo też odddaje się pod komendę stronnictw reakcyjnych. Tym sposobem na tle związków zawodowych stopniowo dokonywa się konsolidacja żywiołów postępowych nie przez porozumienie partji, te bowiem nie ustają w walce, lecz przez współdziałanie ludzi różnych partji i ludzi nie wchodzących w skład żadnego stronnictwa, lecz solidaryzujących się z obozem walczącym.

Tu tkwi właśnie zarodek nowej organizacji społeczeństwa.

Przypatrzmy się, jak to wygląda z bliska. Nauczyciele i nauczycielki pragną wytworzyć wielką, spójną organizację. Dotąd istniały koła i kółka pedagogiczne, trudniące się bądźto nauczaniem w kompletach, bądź nauką bezpłatną dla biednej dziatwy, opracowywaniem programów, planów, podręczników, organizowaniem wykładów dla nauczycieli, wreszcie walką o szkołę polską. Większość ich wchodzi w skład Związku samopomocy społecznej. Istnieje też związek nauczycieli szkół ludowych. Teraz potrzeba szerszej organizacji, szerszej co do zakresu działania i co do rozprzestrzenienia po kraju.

Próbowano wszystkie siły nauczycielskie skupić razem, ale to się nie udało. Gdy jedni chcieli na mocy zatwierdzonego statutu stworzyć coś w rodzaju stowarzyszenia ludzi pewnego zawodu, nie mieszających się do spraw publicznych, drudzy jawnie wyrażając swą solidarność z rewolucyjnym ruchem politycznym dążą do urzeczywistnienia rewolucji w szkole, do całkowitej reformy organizacji szkół i systemu nauczania. Pierwsi zawiązali Stowarzyszenie nauczycieli, drudzy Polski Związek nauczycielski.

W programie związku leży zarówno działalność polityczna jak wychowawcza oraz strona interesów zawodowych. Jest to niby program polityki szkolnej w duchu demokratycznym i postępowym.

Polski Związek nauczycielski zwołał wiec do sali Filharmonji i tam w szeregu przemówień wyjaśnił zasady, na których oprócz pragnie swą działalność. Postępowe nauczycielstwo polskie stanowczo zrywa z szablonem szkół dotychczasowych. Nietylko wyzwala się z pod narzuconego sobie systemu szkół rosyjskich, lecz nie chce mieć nic wspólnego z naśladownictwem szkoły niemieckiej. Narodowy charakter szkoły nietylko w tem upatruje, by wykład był polski i nauka języka, historji i literatury ojczystej należycie uwzględniona, lecz by system nauczania i wychowania do natury polskich umysłów przystosować, dając pole do rozwoju indywidualności, samodzielności i twórczości, uwzględniając ruchliwość i wrażliwość wyobraźni naszych dzieci. Udoskonalenie szkoły wymaga wyższego poziomu wykształcenia nauczycieli i stworzenia wyższych kursów pedagogicznych. Demokratyzacja polegać ma na udostępnieniu nauki dla dzieci wszystkich sfer. Wolność nauczania w jak najszerszym stosowana zakresie, zapewni żywotność i rozwój szkolnictwa. Po wiecu, który trwał od 2 do 8 godziny, zgłosiło się do związku mnóstwo nauczycieli i nauczycielek, pragnących do niego przystąpić. Organizacja zatem niewątpliwie rozwijać się będzie pomyślnie. Przed Świętami Bożego Narodzenia będzie jeszcze drugi wiec poświęcony wyłącznie sprawie początkowego nauczania szkole elementarnej i ludowej. Wypadnie on równocześnie ze Zjazdem nauczycieli ludowych.

Równocześnie powstają szkoły dla dorosłych analfabetów, szkoły prywatne dla dziatwy ze szkół miejskich, uniwersyteckie wykłady dla młodzieży i dorosłych, uniwersytet ludowy itp. Polski Związek nauczycieli zbiera pieniądze na założenie szkoły średniej bezpłatnej. Na polu oświaty zatem ruch ogromny.

A analogiczny ruch rozwija się i gdzieindziej. Lekarze utworzyli związek i również prócz dążeń politycznych, prócz obrony interesów swego zawodu, zaznaczyli dążności społeczno-organizacyjne. Mają oni na celu ujęcie w swe ręce opieki hygienicznej nad całą ludnością, stworzenie w Królestwie Polskiem ministerjum zdrowia publicznego, którego obowiązkiem byłaby nietylko pomoc lekarska dla chorych ubogich, lecz nadzór nad wychowaniem fizycznem, warunkami pracy w fabrykach, warsztatach, na roli, nad zdrowotnością miast i miasteczek — wreszcie walka z chorobami zakaźnemi.

Zbudzili się do życia obywatelskiego i artyści. Malarze tworzą związek, a czując się na równi z innymi synami swego kraju, pragną czuwać nad rozwojem sztuki i podniesieniem poziomu kultury estetycznej w narodzie. Myśl ta dopiero jest w zawiązku, ale stanowi jeden z objawów tego ogólnego odradzania się ludu, który odwaliwszy kamień grobowego lochu, wyciąga ręce do światła, oddycha i chce żyć.

Iza Moszczeńska.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

II. Dalsze uwagi autora artykułu z 10. grudnia b. r. co do szczegółów najnowszego projektu ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych robią takie wrażenie, jak gdyby autor nie dość uważnie czytał projekt.

Przymus ubezpieczenia jest istotnie postanowiony w § 1. projektu, a postanowienie §. 2 zastrzega tylko możność uwalniania przez ministra pewnych grup urzędników prywatnych i zastrzeżenie takie na jakieś specjalne wypadki nie narusza jeszcze przymusu, wszak takie zwolnienie zachodziłoby tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach i pod kontrolą ogółu.

Dalej postanowienie, iż renta na starość jest bezwarunkowo płatna po 40 latach ubezpieczenia,

jest równocześnie uzupełniona granicą wieku 65 lat; jeśli więc urzędnik prywatny ukończył 65 lat życia a nie należy do ubezpieczenia 40 lat, otrzyma również rentę na starość. To postanowienie było także we wszystkich dawniejszych projektach i nie napotykało nigdy na opozycję urzędników prywatnych, tem mniej, ile że koszt ubezpieczenia musiałby być znacznie większy, gdyby ten czas ubezpieczenia miał być krótszy.

Wymiar rent i premij nie jest ryczałtowy, lecz zastosowany do 6 klas poborów służbowych. Pierwotnie było tych klas tylko 3 i dopiero wskutek żądań urzędników prywatnych na wiecach w r. 1901 komisja socjalna wprowadziła klas 6 zgodnie z naszemi życzeniami. Wymiar rent wskutek niezdolności do pracy zmieniono w najnowszym projekcie o tyle, że wprowadzono system renty wzrastającej, a to umożliwiło wprowadzenie pokrycia kosztów ubezpieczenia wyłącznie systemem premji stałych; znikły więc z projektu t. zw. dopłaty uzupełniające systemem repartycji, które były przecież zwalczane tak przez służbodawców, jak i przez urzędników prywatnych.

Zresztą ten sposób wymierzania rent wzrastających jest sprawiedliwszy, niż sposób pierwotnego projektu wymierzania renty w tej samej wysokości tak dla tych, którzy zaledwie 5 lat do ubezpieczenia należeli, jak i dla tych, którzy doń należeli 39 lat; wszak słuszniejszą jest rzeczą, by renta wzrastała z liczbą lat należenia do ubezpieczenia.

Także postanowienie, iż urzędnicy prywatni, którzy w chwili wejścia ustawy w życie, będą liczyli 50 względnie (u kobiet) 40 lat życia, będą wykluczeni od dobrodziejstwa przymusowego ubezpieczenia, uległo wskutek usilnych starań urzędników prywatnych korzystnej zmianie. Wprawdzie nie można było granicy wieku dla ubezpieczenia rent rozszerzyć ponad 50, względnie 40 lat, a to ze względu na olbrzymie koszta takiego rozszerzenia; jednak w § 93 obecnego projektu zawarte jest postanowienie, że także urzędnicy, którzy liczyć będą w chwili wejścia ustawy w życie więcej niż lat 50, względnie 40, będą tak jak i ich służbodawcy obowiązani do opłacenia premji do zakładu pensyjnego; premje te będą lokowane na 3 proc. a następnie w warunkach ustawowych rent wypłacane urzędnikowi względnie jego rodzinie jako kapitałowa odprawa z procentami od procentów. Np. urzędnik 55 letni w 6 klasie poborów będzie obowiązany opłacać rocznie premję 120 koron, służbodawca będzie musiał opłacać zań 240 koron rocznie, a jeżeli urzędnik ów dajmy na to w 63 roku życia stanie się do pracy niezdolnym, otrzyma nie rentę dożywotnią, lecz jednorazową kapitałową odprawę w kwocie 3927 koron. Nie jest to wiele, ale zawsze jest pewnem stałem przymusowem świadczeniem, tak iż powiedzieć można, że obecny projekt ustawy obejmuje swym przymusem wszystkich urzędników prywatnych od 18 do 65 roku życia!

Postanowienie §. 8. ust. a) ustawy należy tak rozumieć, że nie otrzyma renty inwalidy albo renta ta będzie odebraną temu urzędnikowi prywatnemu, który — jakkolwiek lekarz uzna go za nie zdolnego do pracy — zarobkując dalej, zarabia faktycznie kwotę większą, aniżeli wynosi jego renta; nie zależy to więc od uznania zakładu lub lekarza, czy urzędnik prywatny, niezdolny do pracy, może sobie zarobić, lecz czy istotnie zarabia więcej, niż wynosi jego renta. Postanowienie to jest zupełnie słuszne, gdyż kładzie tamę możliwym nadużyciom.

Tak więc płonne są obawy p. S. Bobelaka co do szczegółowych niektórych postanowień projektu ustawy, zaś to jego słuszne żądanie, by np. granicę wieku, obowiązującego do ubezpieczenia rent, przesunąć z 50 do 60 lat życia, by minimum renty inwalidy podwyższyć, by zwiększyć pensję dla wdów i sierót i t. p. są i były także żądaniami związków urzędników prywatnych, które o nie walczyły przez lat $4^1/_2$, musiały jednak ustąpić z konieczności, albowiem zwiększały znacznie koszty ubezpieczenia, a wskutek tego zwiększały i czyniły niezwalczalną opozycję służbodawców, których pewna znaczna część nawet obecnemu projektowi jest przeciwną i silnie zagraża.

Projekt więc obecny jest projektem kompromisowym i gdyby takim nie był, nie przyszedłby do skutku ani teraz ani w przyszłości.

Każde zatem wystąpienie obecne urzędników prywatnych z żądaniami zwiększenia świadczeń w ustawie równałoby się bezwarunkowo pogrzebaniu tego nawet projektu i odroczeniu sprawy całej na długie lata lub na zawsze. Tego urzędnicy prywatni nie życzą sobie, owszem po długich latach starań i prac w tej sprawie doszli do przekonania, że należy usilnie starać się o to, by obecny projekt stał się raz już ustawą, a zwiększenie tych ustawowych praw i świadczeń dla nas będzie celem prac i starań naszych w najbliższej przyszłości.

Stanisław Bal.

KRONIKA.

We Lwowie.

— **Z Izby handlowej.** Na ostatniem w tym roku posiedzeniu, które odbyło się we środę, zawiadomiono, że wybory uzupełniające do Izby, odbędą się 30. i 31. stycznia. Wybory te odbędą się na podstawie nowej ordynacji wyborczej, powiększającej o sześciu liczbę członków Izby handlowej i przemysłowej. Uchwalono budżet Izby na r. 1906. Z ważniejszych pozycyj preliminarza, wynoszącego ogółem 92.792 koron, wymieniamy cyfry następujące: uchwalono 4 stypendja po 120 k. dla uczniów szkoły przemysłowej we Lwowie, 4 stypendja po 360 kor. dla uczniów lwowskiej szkoły handlowej, 4 stypendja, dwa po 600 i dwa po 400 k. dla słuchaczów akademji eksportowej wiedeńskiej, nadto subwencje: dla akademji handlowej we Lwowie 4000 k., dla centralnego związku gal. przemysłu fabrycznego 600 k., dla akademji eksportowej w Wiedniu 200 k., dla szkoły przemysłowej w Buczaczu 200 k., dla Izby kupieckiej lwowskiej 600 k., dla Izby rękodzielniczej we Lwowie 400 k., na popieranie przemysłu rękodzielniczego 2000 k. Z ostatniej rubryki wyznaczono dla stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Skała" we Lwowie jednorazowy zasiłek 150 k., a dla wydawnictwa tygodnika „Przemysłowiec" 400 k. W związku z budżetem uchwalono nadać na rok 1906 przewidziane stypendja: uczniom lwowskiej szkoły przemysł. Mar. Kawczyńskiemu, Stan. Krawczykowi, Gabr. Wagnerowi i Art. Lewickiemu, uczniom lwowskiej akademji handlowej Stan. Duszczyńskiemu, Sam. Erbowi, Janowi Warzynicy i Abrah. Watenbergowi, oraz słuchaczom wiedeńskiej akademji eksportowej Joach. Aschkenasemu, Lud. Mazurkiewiczowi, Fel. Wilińskiemu i Eug. Zaleskiemu, nadto dwom słuchaczom tejże akademji Abrah. Rathowi i Baz. Uhrynowi zasiłki jednorazowe po 300 k.

Wreszcie Izba uchwaliła podwyższyć swym urzędnikom dodatek aktywalny do 35%, dodatku wiedeńskiego i zamianowała koncepistą Izby dr. Abrah. Korkiesa.

Ludwik Stasiak. 38)

Orle skrzydła.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

I był Oździc jako pająk, który wśród gałązek róż, roztoczył niteczki pajęczyny, misterną sieć utkał, w słoneczku złotem delikatna niteczka błyszczy się barwami tęczy... Nie lichwiarz, nie pijawka ssąca pracującego ludu krew, nie podstępny krzywdziciel tę pajęczynę tkał, aby w nią bliźniego ująć, ta pajęczyna ze serca wysnuta, z przędzy serdecznych uczuć tkana, jeśli ujmie i opląta ofiarę, to sercem... Dzisiejszy dzień wichurą przyszedł, pajęczynę marzeń zerwał, zmotał ją, na ziemię rzucił, naplwał na nią, na serdeczne naplwał nadzieje. O dziecku Oździc myśli, on je do bytu powołał, on sprowadził na świat, on przywiódł na nędzę i głód...

— Popełniłem zbrodnię!

Żeby się otwarła ta ziemia...

Nowa zbrodnia. Przecie to nowa zbrodnia wołać śmierci wtedy, gdy życie jego dla dziecka potrzebne, przecie to bluźnierstwo żądać sieroctwa dziecka, wzdychać, aby ono osamotnione i opuszczone zostało na świecie. Trzeba iść pracować, pracować, aby owoc pracy był oplwany przez ludzi, trzeba malować żer dla dyletanckiego mobu jurorów, aby oni co odrzucać mieli. Okropne koło tortury, na której nie ciało, lecz ducha rozpinają, pracować, aby praca zgryzotę rodziła, od zrodzonej zgryzoty zaś, od rozpaczy uciekać po pociechę, po ochłodę do... pracy!

Szaleje człowiek, nieprzytomnie do domu się dowlókł, widok drzwi jego domu nerwami zatargał wszystkimi, wszak on dziś do tego domu miał przynieść dobrą wieść, przynieść chleb, otuchę, jasną myśl, promienne nadzieją słowo, szczęście. Uciekł. Uciekł od drzwi domu, do pracowni poszedł. odruchowo paletę chwycił, przed płótnem usiadł.

Co za straszna wizja...

On jako rolnik. Orze kmieć rolę, w pocie czoła zorał, bronuje ją, pszenicą zasiewa. Szczerem, złotem ziarnem pszenicy zasiał, utrudzony, potem zroszony usiadł, na dzieło swoje patrzy. Ta śliczna rola, ta znawożona potem i łzami ziemia zazieleni się igliczkami zboża, wzrośnie pszenica, już wnet ciepła wiosna, już wnet, na św. Wojciecha wzrośnie w polu pociecha. Chleb będzie biały pszeniczny, chleb dla głodnych ust, rolnik ma żonę, dziecko, dla niego rolę zasiał, dla niego praca, pot, trud...

Wschodzi pszeniczne pole. Liście zmięte dziwacznym wachlarzem po ziemi się rozkładają, krzywe łodygi idą w górę w bukiety kwiecia pryskają, zjawił się wreszcie kwiat. Czystym z łona rośliny wyszedł, a przecie jakby z błota rodem był, jakby w kanale go kto pławił. Na czworolistach żyłki brudne się rozłożyły, w kielichu męty koloru zgnilizny, to lulek. Za grzędą lulków straszliwa zieleni rozchwieja, na szczytach łodyg białe, ogromnie poszarpane kwiecie, jakby Stwórca, tworząc ten kwiat, porwany wstrętem w połowie pracy go porzucił. Krzywe, ohydne, cudaczne blekotu kwiecie nieforemnemi iglicami kielichów w niebo patrzy, czeka na letni deszcz, jakby chciało przeczystą bożą rosę w łonie swem ohydnem w truciznę zamienić. Wschodzi, oj, wschodzi okropny łan: tam, gdzie złotą pszenicę zasiano ogromna, zielona podściółka wronich ócz, na chabinie roślny czarna perła jadu pełna, wabi cię blaskiem czarnego djamentu, aby ci dać szaleństwo, zarazę i śmierć. A nad niskim pokotem trucizny, nad wstrętną rosą czarnych ócz zjawisko fantastyczne i wspaniałe: wysokie łodygi w zielone wachlarze strojne, nad wspaniałym liściem delikatna iglica w białą brość rozprysła, całe ogromne pszeniczne pole przepysznymi baldachimami kwiecia pokryte: to szalen! Patrzy rolnik wytrzeszczonemi krwawemi oczami, patrzy Oździc na zasiane pole, tam pszenicę posiał a teraz płonica, ziarno rzucił, a zaraza zeszła, ohydna trucizna, powietrze zaduchem śmierci zionie, chciałeś dziecku chleba zanieść, weźże, zerwij to straszne pokłosie, zanieś mu jad, zarazę, śmierć...

Wielkie okna pracowni malarskiej coraz mniej światła posyłają, ciemno już, poszedł Oździc do domu jako upiór. Dusza wstąpiła w trupie ciało dopiero wtedy, gdy klamki domu dotknął...

— Cały dzień cię w domu nie było.

— Miałem ważne interesy.

— Wiem, że bardzo ważne. Załatwiłeś je?

— Właściwie mówiąc...

— Byłeś na wystawie?

W gardle dech zamarł. Prawdy powiedzieć nie chce, nie może. Niechże ta żona ma jeszcze choć dzień złudzenia, choć kilka godzin nadziei...

— Mówże! Byłeś na wystawie?

— Nie byłem.

— Jakto? Nie byłeś ciekawym jak umieszczono twoje nowe obrazy? Jak wyglądają w świetle krakowskiego salonu?

— Nie mogłem znaleźć chwili czasu.

— Powinny wyglądać doskonale i zrobić najlepsze wrażenie. I muszą zrobić... Te obrazy, to jedyna dziś nadzieja nasza...

— Jedyna... (C. d. n.)

— **„Russka Rada“** odbyła onegdaj zgromadzenie ogólne w sali Domu Narodnego we Lwowie. Zebrało się około 300 osób z różnych warstw. Z posłów do Rady państwa przybyli dr. Korol i dr. Gładyszewski, a z sejmowych Barabasz. Po dokonaniu wyborów nowego wydziału, przystąpiono do dyskusji nad reformą wyborczą i uchwalono rezolucje, wniesione przez referenta Monczałowskiego, oraz przez dr. Drahomireckiego i Markowa. Wergun żądał głosowania powszechnego i przymusowego nietylko dla mężczyzn, lecz i dla kobiet i oświadczył, że w Galicji trzeba walczyć nie tylko sposobem angielskim (bojkotem), ale i rosyjskim. Należy też zwrócić uwagę na pułki ruskie.

Dr. Korol zaznaczył, że pomyślnych wyników oczekiwać można jedynie zgodnem działaniem z narodowcami. Ks. Reszetyło zaproponował nawet rozpoczęcie formalnych układów z innemi stronnictwami za pośrednictwem dr. Korola i dr. Oleśnickiego.

Zgromadzenie ogólne uchwaliło urządzać wiece, na których domagać się należy powszechnego głosowania bez różnicy płci przy wyborach do parlamentu i o każdej zapadłej uchwale uwiadamiać rząd. Tekst uchwały będzie w tych dniach przez wydział rozesłany. Uchwalono nadto 9 rezolucji, które postanowiono zakomunikować rządowi. Pierwsza wyraża wdzięczność br. Gautschowi za podjęcie reformy, druga oświadcza się za głosowaniem powszechnem, trzecia protestuje przeciw wszelkim ograniczeniom specjalnie dla Galicji i przeciwko wyodrębnieniu. Uchwała czwarta zrzuca na Koło polskie i rząd odpowiedzialność za wszelkie skutki, jakie pociągnąćby mogło „niespełnienie powyższych prawowitych i słusznych żądań ludności ruskiej“. Piąta żąda zgodnego działania wszystkich żywiołów bez różnicy stronnictw. Szósta i siódma wzywają organizacje powiatowe do urządzania wieców w sprawie reformy wyborczej i do zakładania szkół dla analfabetów. Ósma porucza wydziałowi zwołanie powszechnego wiecu ruskiego we Lwowie. Dziewiąta protestuje przeciwko odnowieniu Wawelu „kosztem ruskiej ludności kraju“ i żąda podziału Galicji na dwie prowincje z rządami we Lwowie i Krakowie.

— **Dar.** Z okazji świąt i zbliżającej się zmiany roku, złożyła dyrekcja Banku hipotecznego we Lwowie kwotę 200 koron, na rzecz ubogich miejscowych bez różnicy wyznania.

— **Zgromadzenie żydowskie.** Zwołane przez dr. Byka na poniedziałek zgromadzenie posłów żydów do Sejmu i Rady państwa, oraz mężów zaufania ludności żydowskiej z całej Galicji obradowało nad sprawą reformy wyborczej i po pięciogodzinnych obradach przyjęło jednogłośnie następującą rezolucję: „Uznając, że celem wywalczenia i obronienia prawdziwego i zupełnego równouprawnienia żydów, zachodzi nieodzowna potrzeba, aby w Radzie państwa i w Sejmie krajowym zasiadali posłowie żydowscy w liczbie, odpowiadającej liczebnej, intelektualnej i podatkowej sile ludności żydowskiej, a uznając z drugiej strony separatyzm narodowo-żydowski za zgubny tak dla kraju, jak dla obywatelskiego stanowiska żydów polskich — zgromadzenie poleca żydowskim posłom, aby usilnie starali się o to, iżby przy reformie wyborczej do Izby posłów, a względnie do Sejmu krajowego, utworzono odpowiednie okręgi wyborcze“.

[redacted]

[redacted]

— **Konkurs.** W celu nadania trzech posagów po 570 kor. z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i

[redacted]

2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

— **Z Izby sądowej.** Przed sędzią orzekającym dr. Rubinsteinem odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym rozprawa karna przeciw trzem funkcjonarjuszom policji o przekroczenie przeciw wolności osobistej, popełnione przez bezprawne przyaresztowanie. Rozprawa wykazała, że zapłacona w sierpniu 1904, zatem przed piętnastu miesiącami grzywna, figurowała jeszcze w dniu 19. listopada 1905 jako niezapłacona, pomimo, że przy rozprawie odczytano pismo z daty 20. sierpnia 1905, zawiadamiające biuro bezpieczeństwa o złożeniu grzywny i z prośbą o zniesienie nakazu przymusowego dostawienia, wydanego przedtem przeciw zasądzonemu na tę grzywnę. Pismo leżało sobie spokojnie w aktach policyjnych i nikt niem się nie interesował; dopiero po półtora roku przypomniano sobie, że grzywna figuruje jako niezapłacona w innych aktach policyjnych, a to w kilka dni po pewnej niezbyt pięknej aferze, jaką wywołał pewien urzędnik policji z odnośnym obywatelem. Na tej podstawie aresztowano owego obywatela w publicznym lokalu i sprowadzono go w asystencji żołnierza policyjnego i ajentów Schlaffenberga i Zimmermana na inspekcję policyjną, gdzie okazało się, że grzywna dawno zapłacona i że niema najmniejszego powodu do wkroczenia przeciw eskortowanemu pod taką opieką obywatelowi. Urzędnicy konceptowi wyparli się stanowczo, jakoby wydawali polecenie eskortowania i sprowadzenia w asystencji trzech ludzi owego obywatela, że ten sposób sprowadzenia, w ogólności według ustawy niedopuszczalny, spowodował w własnym zakresie działania ajent policyjny.

Ponadto wykazało się, że patent cesarski z 20. kwietnia 1854., na który wezwanie policyjne powoływało się, bezwarunkowo nie dozwala na to, aby doręczyciel pierwszego wezwania mógł obywatela przymusowo sprowadzić. Tylko w razie niejawienia się, może być wydany pisemny nakaz przystawienia, wyjątkowo i w nader ważnych sprawach, jak powiada ustawa.

Tymczasem oskarzeni funkcjonarjusze policyjni oświadczyli wobec sądu, że policya zawsze postępuje w sposób podobny, jak z owym tak niewinnie aresztowanym obywatelem, że wydaje polecenie przystawienia równocześnie z wydaniem wezwania pierwszego, ponadto jeden urzędnik konceptowy usiłował z ustawą w ręku, wytłumaczyć sędziemu dr. Rubinsteinowi, że na podstawie owego cesarskiego rozporządzenia (§. 9) wolno mu bez podania powodów każdego obywatela aresztować, czem wywołał na sali salwy homerycznego śmiechu, a gdy mu się ten dowód nie chciał udać, wyciągnął z największą pasją z fascykułów aktów, jakie mu — w niewytłómaczony zresztą sposób — wydała registratura policyjna, chociaż używanie urzędowych aktów do celów prywatnych jest ustawowo wzbronione i podpada pod sankcyę kodeksu karnego, jakiś świstek i zaczął wypominać owemu obywatelowi, że był w roku 1899 go ścigany o kradzież; i dlatego miał prawo jego aresztować! Daremnie zastrzegał sędzia, że to nie należy do rozprawy, a ów obywatel powoływał się na akta sądowe, że sąd uznał ówcześnie obwinienie go o kradzież jakiejś laski za nieuzasadnione i bezpodstawne, ów reprezentant władzy bezpieczeństwa rozwodził się szeroko o rzekomo popełnionej kradzieży, chociaż nadużywanie aktów urzędowych jest wprost zbrodnią z kodeksu karnego, §. 102 lit. c. Okropne stosunki! *Adw. K.*

— **O zamordowanie dziecka.** Przed sądem przysięgłych stanął onegdaj 24-letni parobek z Krzemionek ad Biała magierowska, Fedko Horbacz oskarżony o morderstwo 3-letniego dziecka, Demka Mazuraka. W czerwcu br. mieszkał Horbacz z wdową Ewą Mazurak, z którą miał się żenić, a nadto pod tą samą strzechą mieszkali, brat Ewy Piotr Hryb, bratowa Ołena, i dwoje nieślubnych dzieci Ewy. Z początku panowała zgoda, niebawem jednak zaczęło wrzeć w kotle, tak, że Hryb uczuł się zmuszonym opuścić rodzinne piekiełko. Z jego odejściem znikła również i wesołość z twarzy 3-letniego Demka, który z przelękiem unikał Horbacza, znęcającego się nad nim z niewiadomej przyczyny. Zwrócili mu na to uwagę nawet sąsiedzi, Horbacz jednak nic na to nie zważał i bił dziecko niemiłosiernie, aż 29. czerwca br. dobił je na śmierć. W dniu tym siedział Demko w polu przy matce, okopującej ziemniaki; gdy chciał iść do domu, matka poleciła Horbaczowi, by go zaniósł. Demko nie chciał iść do rąk Horbacza, mimo to Horbacz wziął go na ręce i odszedł. Gdy Ewa Mazurak wróciła za pół godziny do domu, zastała już dziecko prawie umierające i okryte sińcami. Na wargach miało zaś znaki, jakby mu ktoś zatykał usta, by nie krzyczało.

Z zeznań przesłuchanych świadków okazało się, że Horbacz często bił dziecię — ostatniego jednak bestjalskiego katowania dziecka nikt nie widział. Po przeprowadzonej rozprawie postawiono sędziom przysięgłym odpowiednie pytania w kierunku morderstwa, zabójstwa i karygodnego niedbalstwa odnośnie do tłumaczenia się oskarżonego, że dziecię spadło z pieca, a nadto kilka pytań co do kradzieży, popełnionych przez Horbacza.

Sędziowie przysięgli potwierdzili 8 głosami pytanie, odnoszące się do morderstwa, a nadto co do występków kradzieży. Kiedy zwierzchnik ławy odczytał werdykt, w sali zapanowała cisza, jakby widmo śmierci przeszło wśród obecnych. Po dłuższej naradzie trybunał w myśl tego werdyktu wydał wyrok, skazujący Fedka Horbacza na karę śmierci przez powieszenie.

— **Niesłychane praktyki.** Piszą nam z miasta: „Dworzec kolejowy „Lwów-Podzamcze“ był 24. bm. widownią scen, które oryginalnością swą przeszły chyba wszystko, cokolwiek prasa o kolejach naszych miała do zanotowania. Już na godzinę przed odejściem przedpołudniowego pociągu, setki podróżnych tłoczyły się do kasy. Kiedy wśród tej formalnej bójki o dostęp do kasy, zwracano uwagę obecnemu właśnie naczelnikowi stacji inspektorowi p. Supperowi, że należałoby otworzyć jeszcze przynajmniej drugą kasę na godzinę, tenże w sposób krzykliwy zaczął pouczać publiczność, że mogła sobie kupić bilety wczoraj(!)“ Czas odjazdu pociągu minął i z 50 podróżnych zaczęło wsiadać do wozów bez biletów. Zawrócono ich napowrót do kasy i p. naczelnik sam powiedział, że pociąg tak długo nie odjedzie, aż wszyscy dostaną bilety. Rozpoczął się drugi atak na kasę. Aby uniemożliwić dostęp innym podróżnym, na rozkaz p. naczelnika Suppera zamknięto drzwi dworca od wewnątrz, postawiono portjera i policjanta, w ten sposób zaczęła się gromadzić publiczność, spiesząca do pociągu przed dworcem i kołatać do westybulu. Tymczasem okienko kasy na rozkaz naczelnika dworca, zatrzasnęło się, około 30-tu pasażerów zostało na lodzie i pociąg ruszył. „Pociąg przepełniony!“ zawyrokował pan naczelnik. Powyżej podane fakty ilustrują gospodarkę na kolejach galicyjskich“.

— **Usiłowane morderstwo.** Nocy wczorajszej niejaki Winniczuk, organista bez zajęcia, usiłował otruć

żonę swoją przez domieszanie jej do wody kwasu karbolowego. Żona uczuła przykry smak i zatrutej wody nie wypiła. Winniczuk zbiegł niewiadomo dokąd.

— **Uduszenie się dziecka.** Onegdaj około g. 11 przed południem wyszła z domu przy ul. Zamkowej l. 9. Urszula Malijko, zostawiając, jak zwykle czyniła w takich razach, wychowanka swego 3½ letniego Wł. Kołodzieja samego w domu. W pomieszkaniu tem znajdowała się na podłodze z okazji świąt Bożego narodzenia słoma. Dziecko, w czasie nieobecności opiekunki, zapaliło słomę i w dymie udusiło się.

— **Młodociany złodziej.** 15 letni Józef Cap, terminator kowalski u Antoniego Assmana, skradł dwie pary butów Assmanowi i zbiegł z terminu. Gdy go po pewnym czasie przydybano, Cap oznajmił, że buty wart. 36 kor., sprzedał jakiemuś Sroce z Siemianówki za 1 kor. 90 gr. Buty od Sroki, mieszkającego przy ul. Słonecznej odebrano.

— **Zbiegła** w niewiadomym kierunku 26. bm. Ewa Ruczhal, służąca u p. W. Ardela przy ul. Kamińskiego l. 1. Kradzieży nie popełniła żadnej. Jest to 17 letnia dziewczyna, brunetka, słusznego wzrostu, ubrana po miejsku.

— **Drobne wiadomości.** Inż. St. Solecki z Zakopanego, bawiący chwilowo we Lwowie (ul. Pańska l. 9), zgubił onegdaj w przechodzie pl. Gołuchowskich lub Karola Ludwika banknot 20 kor. — Pani Zaleska, zam. przy ul. Lenartowicza 5, zgubiła w kościele Jezuitów lub w drodze z kościoła do domu złotą, łańcuszkowej roboty bransoletę wart. około 200 kor.

— **Ze stowarzyszeń.**

Z Gwiazdy. D. 1. stycznia odbędzie się przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają: „Stryj przyjechał", kom. w 1 akcie Koziebrodzkiego. „Lorenzo i Jessyka", kom. w 1. akcie Kwiecińskiego, zakończy „Werbel domowy", sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami.

Z Krakowa.

§ **Wydział „Sokoła" krakowskiego** odmówił udzielenia sali, także i mniejszej na posiedzenie Rady naczelnej i mężów zaufania Polskiego Stronnictwa Ludowego w dniu 14. stycznia odbyć się mające, pod pozorem, że wogóle na żadne zebrania polityczne sali nikomu nie udziela. W odpowiedzi na to godzi się przypomnieć, że to w sali „Sokoła" krakowskiego odbyło się owo haniebnej pamięci zgromadzenie wszechpolskich demokratów, na którem potępiono walkę o wolność w Królestwie Polskiem.

Trzeba także przypomnieć, że „Sokół" krakowski pobiera znaczną subwencję z funduszów krajowych, na które ogół ludności się składa, więc też obok członków „Sokoła" ma ogół pewne prawo do użytkowania sal sokolich. Postępek „Sokoła" krakowskiego, zarządzanego przez naczelnika wszechpolskiego p. Turskiego, jest krokiem wstecznym. Konserwatystom jest to na rękę. Mamy nadzieję, że wolni od przyćmienia wszechpolskiego członkowie podniosą to na dorocznem walnem zgromadzeniu.

§ **W sprawie reformy wyborczej** odbyło się dnia 27. bm. poufne zebranie w Sąsiadowicach (pow. Sambor) zwołane przez p. Stanisława Szczepałę. Przewodniczył bardzo licznemu zebraniu p. Olszewski. Z zamiejscowych ludowców przemawiał p. Tadeusz Czapczyński. Był też i przemawiał przedstawiciel soc. dem. p. S. Wityk.

Na wiecu było również trzech zamiejscowych zwolenników programu demokratyczno-narodowego, którzy jednak zadowolili się tylko prywatną dyskusją i to z referentem.

Zebrani uchwalili rezolucję za powszechnem równem tajnem i bezpośredniem prawem głosowania, tudzież wysłanie petycji do ministra Gautscha i posłów ludowych.

Na prowincji.

≶ **Z Krosna** piszą nam: Poseł Stapiński zwołał na 31. bm. dwa zgromadzenia publ. o godz. 2 po połud. w Krościenku niż., a o godz. 7 wieczorem w Głowience. Zgromadzenie zapowiedziane na 31. bm, do Krosna musiano odwołać z powodu zajęcia sali „Sokoła" na inny cel.

Dotychczas 34 rad gminnych w tut. powiecie powzięło uchwałę za potrzebą powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa wyborczego.

≶ **Z Zakliczyna** nad Dunajcem piszą nam: Zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej odbędzie się 7. stycznia w sali „Sokoła", a nie 31. bm., jak podano poprzednio w „Przyjacielu Ludu".

... się normalnie.

≶ **Z Brodów** donoszą: O milę od Brodów pojawiły się czarne sotnie, napadły na domy żydowskie i wymordowały 7 żydów.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Z Warszawy** donoszą 26. b. m.: Pojawiły się rozkazy nowego generał gubernatora wojennego, Weissa w łokciowych kilku wydań i form plakatach, gęsto rozlepionych i tak samo gęsto zdzieranych po narożnikach domów. Obwieszczają one przedewszystkiem normy życia podczas stanu wojennego ujęte w 28 paragrafów, z których każdy kończy się obietnicą kar pieniężnych, więzienia lub śmierci. Osobny plakat zakazuje zamazywania szyldów, czy napisów rosyjskich pod karą 3.000 rubli lub 3 miesięcy więzienia i zamknięcie zakładu lub sklepu. Wreszcie do tego przyłączył się zakaz sprzedaży ulicznej wszystkich pism, o czem zawiadomiono redakcje.

Na telegrafie i poczcie strajk jakby przełamany. Prócz pocztyljonów i 60 urzędników wrócili do służby prawie wszyscy, jednak wszystko ma charakter tymczasowy, wyczekujący każdej chwili hasła do strajku. Wskutek tego depesze przychodzą dopiero w 24 godzin po nadaniu.

W mieszkaniu własnem aresztowany został znany obywatel, Aleksander Zawadzki.

Rozmaitości.

× **Małżeństwo arcyksięcia.** Wien. „Mittagszeit" donosi: Arcyksiążę Ferdynand Karol, wróciwszy z dwuletniej podróży, oświadczył, że nie odstępuje od zamiaru poślubienia córki profesora uniwersytetu dr. Czubera, z którą poznał się przed kilku laty w Pradze i z którą chciał się ożenić już przed 2 laty. Wówczas opór innych członków rodziny cesarskiej przeszkodził temu zamiarowi. Arcyksięcia wysłano w dłuższą podróż za granicę, aby zapomniał o pannie Cz. Obecnie arcyksięciu powiodło się opór ten pokonać.

× **Rzezie w Odessie w oświetleniu gub. Neidhardta.** Węgierskie biuro korespondencyjne ogłosiło interwiew z bawiącym w Budapeszcie gubernatorem Neidhardtem, o zajściach w Odessie w listopadzie br. Protestuje on z całą stanowczością przeciw twierdzeniu, jakoby ekscesy pospólstwa były cierpiane przez policje, lub nawet miały się odbyć przy jej udziale.

Na uwagę przedstawiciela Biura korespondencyjnego że rubusie powoływali się na to i przechwalali tem, że policja zachęcała ich do wykroczeń i zapewniła bezkarność, odparł Neidhardt, że mogły być odosobnione wypadki, iż urzędnicy zapomnieli o swoim obowiązku, ale „dobry duch" w korpusie policyjnym został niestety wskutek ostatnich wypadków bardzo zachwiany.

Osobiste.

* **Namiestnik hr. Potocki** powrócił do Lwowa.

* **Ks. Jana Markiewicza,** proboszcza w Młyniskach, zaprezentowało namiestnictwo lwowskie na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collat.* w Berłohach.

* **Odznaczenia.** Cesarz nadał godność tajnych radców generał-por. [Gaudernakowi, dowódcy XII. korpusu,] oraz dowódcy III. korpusu K. hr. Auerspergowi i tytularnemu zbrojmistrzowi E. Steebowi dowódcy twierdzy w Krakowie.

* **Mianowania.** W departamencie rachunk. namiestnictwa mianowani: rewidentami Alf. Budzynowski i Bron. Hoszowski, oficjałami: Tad. Sołtykiewicz i Mikołaj Sijak, asystentami: Aleks. Staszkiewicz i Aleks. Hoszowski.

Minister skarbu zamianował komisarzem skarbowym koncepistę dr. St. Lewakowskiego, przydzielonego do służby w ministerstwie skarbu.

* **Z armji.** Dziennik rozporządzeń obrony krajowej ogłasza mianowanie podporucznikami 231 kadetów i 17 podoficerów przy piechocie obrony kraj., a 16 kadetów i 4 podoficerów przy konnicy obrony krajowej.

* **Zmarli.** W Krakowie Jan Bryl, profesor gimnazjum św. Anny. Zajmował się gorliwie ruchem artystycznym i historją sztuki. Zmarły był autorem przewodnika po katedrze wawelskiej, napisał również rozprawę o renansowych pomnikach w Brzeżanach, w ostatnich zaś czasach wydał broszurę pod tyt. „Akropolis".

Irena z Wolskich Siedlecka, żona profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, w 22 r. życia.

Staraniem młodzieży polskiej w Buczaczu urządzono 25. bm. „Kolędę" na rzecz głodnych braci Królestwa. Ofiary złożyli: Wpp. K. 60 gr., Parronowie 3 k., St. Tycholis 0 gr., J. Tycholis 2 k., Socha 1 k., Grekowiczowie 4 k., Ratawscy 3 k., Bresiewiczowa 2 k., Federowie 4 k., Ceglecki 2 k., Stefan Doszla 2 k., Czeżowscy 3 k., Mazur 2 k., Służkiewicz 2 k., Urbański Michał 1 k., Mikusińscy 2 k., Brinczka 1 k., Jezierscy 2 k., P. 20 gr., N. 40 gr., Lewicki 2 k., Kapuścińscy 5 k., Zającowie 3 k., Czechowiczowie 4 k., Zabornlakowie 1 k., Niderowie 3 k., Żychowie 2 k. 70 gr., dr. Lisowski 2 k., K. Burdowiczowie 1 k., dr. Burdowicz 2 k., Nowotni 1 k., Waligóra 1 k., Sawicki 4 k., Z. 10 gr., K. 60 gr., Kutybowie 2 k., Chudzin scy 2 k., Hirschlerowie 3 k., Stojowscy 3 k., Niebieszczańscy 3 k., Wojtowiczowa 1 k., Mintlcz 1 k., M. Burzyńscy 10 k., Wiszniewscy 1 k., Jańcowie 1 k., Ajdukiewiczowie 2 k., Gembarowiczowie 1 k., Obuchowicz 20 gr., Wilus Andrzejowski 12 gr., Rydet 30 gr., Prymakowski 40 gr., Malczanowski 20 gr. Razem 101 k. 2 gr. Kwotę tę złożono w Administr. „Kurjera Lwowsk.".

Literatura i sztuka.

pochodami i ażeby zbierano składki na walczących o wolność.

„Czas" donosi z Warszawy, że przy ulicy Muranowskiej onegdaj w nocy z niewiadomej przyczyny nastąpił wybuch dynamitu czy pyroksyliny. Dom został zniszczony, z ludzi jednak nikt nie zginął, mieszkającą w nim bowiem rodzinę żydowską wydobyto żywą z pod gruzów.

„Czas" donosi, że zarząd jednej z fabryk cukru w pobliżu Warszawy przyznał robotnikom 3000 rubli gratyfikacji. Robotnicy jednak rościli sobie pretensję do dalszych 4000 i wysłali swego męża zaufania do rokowań z zarządem, który się znajduje w Warszawie. Gdy mąż zaufania powrócił z odpowiedzią odmowną, zaszyto go w worek i wywieziono na taczkach. Dalsze rokowania z zarządem pozostały również bez skutku, aż pewnego wieczora w biurze zarządu zjawiło się 3 panów ubranych porządnie, a nawet elegancko, a jeden z nich, przyłożywszy rewolwer do skroni dyrektora zarządu, oświadczył, że czeka go śmierć, jeżeli żądania robotników nie zostaną spełnione. Wobec tego zarząd musiał ustąpić.

„Czas" donosi z Warszawy, że jeżeli oznaki nie mylą, to ruch rewolucyjny słabnie, mimo silniejszych, niż kiedykolwiek poszczególnych wybuchów.

„Nowa Reforma" donosi z Odessy, że w niedzielę dnia 3. grudnia odbył się tam wiec polski, w którym wzięło udział 6 000 osób. Uchwalono popierać rodaków, walczących w Królestwie. Po wiecu urządzono pochód ku domowi, gdzie mieszkał Mickiewicz. W kilka dni później utworzono związek niesienia pomocy braciom, walczącym o wolność.

Kraków. Osoby, przybyłe tu wczoraj z Łodzi, opowiadają, że szerzy się tam ruch rewolucyjny. Ustawiono na ulicach armaty, ostrzeliwujące domy.

Królewiec. Urzędownie donoszą, że ruch pociągów pomiędzy Wierzbołowem a Petersburgiem został podjęty ponownie.

Królewiec. Parowiec „Książę Henryk" odpłynął dopiero wczoraj o godz. 6 wieczorem z Rewlu.

Kijów. Strajk objął banki, fabryki, szkoły, tramwaje, koleje. Dzienniki nie wyszły. Telegraf z Petersburgiem i Moskwą przerwany. W dzielnicach żydowskich czarne sotnie zabiły 2 żydów. Rewolucjoniści są uzbrojeni. Przed dworcem kolejowym stoczoną była walka między wojskiem a rewolucjonistami. Wojsko posługiwało się mitralezami.

Petersburg. (Pet. ag. Tel.) W Charkowie dnia 25. bm. wybuchł strajk powszechny. Na fabrykę L. Reicha, w której zamknęli się robotnicy, artylerja dała dwie salwy, które zburzyły mur fabryczny. Robotnicy fabryki lokomotyw pospieszyli z pomocą walczącym towarzyszom i rzucili na wojsko 2 bomby. Także koło dworca kolejowego i w śródmieściu przyszło do starcia. Zginęło 9 osób, przeszło 200 jest rannych a 138 aresztowano. Noc minęła spokojnie.

W Odessie wybuchł onegdaj strajk powszechny. W porcie zawieszono pracę. Nawet aptekarze strajkują. Parowce zawiesiły odjazd a pociągi towarowe nie kursują tylko do Żmerynki. Robotnicy portowi postanowili bronić ludności przed pogromami. Na stacji Kawotin przyszło do starcia robotników z wojskiem, 6 kolejarzy zginęło a 15 jest rannych.

Petersburg. Decyzja Rady ministrów wprowadza uproszczenia w przepisach co do żydów i obcych poddanych, prowadzących w Rosji handel i przemysł. Ograniczenia dla niechrześcijan, zawarte w przepisach gełdowych, zostały zniesione.

Petersburg. Obecnie spoczywa tu ruch w 74 fabrykach i wielkich zakładach przemysłowych, zatrudniających ogółem przeszło 44 000 robotników. Między innemi nie pracują fabryki Newskie i Putyłowskie. Wiele zakładów fabrycznych zostało przez samychże właścicieli zamkniętych.

Petersburg. Z całego państwa donoszą o runie na państwowe kasy oszczędności.

Moskwa. (Środa godz. 3 popoł. Doniesienie Pet. Ag. tel.) Wygląd miasta ma znamiona stanu oblężenia. Wczoraj wieczór patrole rewidowały przechodniów, strzelając do każdego, kto stawiał opór. O godz. 9 wieczór w domach było ciemno. Strzelanina trwała bez przerwy nawet po północy. Grabieże przybrały wielkie rozmiary, szczególnie w składach odzieży i w mleczarniach, gdzie wszystko uległo zrabowaniu. Dziś strzelanina zaczęła się wcześnie rano. Rozpoczęto ją koło dworca Mikołajewskiego. Trzy oddziały uzbrojonych rewolucjonistów wyruszyły w trzech kierunkach. Jeden oddział, uzbrojony w strzelby i białą broń maszeruje wzdłuż kolei kazańskiej na przestrzeni między Moskwą a Pierowem. Przednia straż tego oddziału usiłowała opanować dworzec Mikołajewski. Połączenie między Moskwą a Pierowem utrzymane jest za pomocą specjalnych pociągów. Drugi oddział rewolucjonistów, liczący około 1000 mężczyzn i kobiet operował w okolicy ulicy Sadowaja i sąsiednich bulwarów, koło bramy tryumfalnej aż do kościoła Sucharewskiego. W tej stronie wszędzie urządzono barykady. Rewolucjoniści w małych oddziałach atakują wojsko. Szczególnie walecznie a niekiedy nawet okrutnie poczynają sobie kobiety. Trzeci oddział, najsilniejszy, operuje w okolicy dworca Brzeskiego od ul. Sadowaja do ul. Strastnej; tu walki są zacięte. W innym punkcie miasta zabarykadował się oddział rewolucjonistów w szkole Komisarewa; gmach szkoły ostrzeliwano z armat i silnie uszkodzono. Również inny budynek ostrzeliwano z armat. Wielu przechodniów zabito lub zraniono.

Moskwa. Marynarka wojenna na morzu Kaspijskiem zbuntowała się.

Kiel. Dwa niemieckie krążowniki pancerne odpłynęły wczoraj do Kłajpedy (Memel).

Charków. Rewolucjoniści owładnęli ratuszem i zmusili dumę miejską do wypłacenia 10.000 rs. dla strajkujących.

Paryż. Z Brestu donoszą, że także pancernik francuski „Admirał Aubé" otrzymał rozkaz, aby był gotów do natychmiastowego odpłynięcia na morze Bałtyckie.

Berlin. Z Petersburga telegrafują do „Berl. Tageblattu": Tu, pominąwszy kilka mniejszych utarczek ludu z wojskiem lub żandarmami, spokój nie został zakłócony. Rychłe uwięzienie wszystkich przywódców ruchu rewolucyjnego uniemożliwiło wybuch podobny, jak w Moskwie. Wczoraj wróciło do pracy już około 90 000 robotników, to jest więcej niż połowa wszystkich robotników petersburskich. Ponieważ większe siły wojska są tu już wobec tego niepotrzebne, wysłano część gwardji pod dowództwem generała Orłowa do Rewla. Generał Orłow przybywszy do Rewla, wraz z tamtejszemi wojskami rozpocznie natychmiast energiczną kampanję przeciwko powstańcom łotewskim.

Rewolucja w Moskwie.

Moskwa. Front milicji rewolucyjnej rozciąga się od dworca kazańskiego na przestrzeni 10 kilom. Skutkiem rozszerzenia rejonu, zamkniętego przez barykady, wojska rządowe tylko z trudnością mogą operować. Przeciw rewolucjonistom, którzy już czwarty dzień trzymają miasto w oblężeniu, artylerja była czynna. Ciągle powstają barykady na nowych punktach i otaczają miasto. W ogrodzie Aleksandrowskim na Kremlu nagle wystąpili rewolucjoniści i dali strzały do żołnierzy, przyczem dwaj żołnierze zostali zabici. Kolej Mikołajewska jest jeszcze w ruchu.

Petersburg. Na skutek wiadomości z Moskwy wzmaga się tu ruch rewolucyjny. Na dworcu fin landzkim wystawiono barykady.

Petersburg. „Słowo" donosi, że w kołach rządowych sądzą, iż za 2 lub 3 dni uda się przywrócić spokój w Moskwie. Wczoraj nadeszły do Moskwy świeże wojska wraz z artylerją. Ogień działowy wyrządził w mieście wielkie spustoszenie. Onegdaj ostrzeliwano drukarnię Usznera, w której rewolucjoniści więżą urzędników policyjnych i inne osoby urzędowe. O godzinie 11 wieczorem ostrzeliwanie jeszcze trwało.

Zakończenie strajku pocztowego.

Petersburg. Z Odessy donoszą 25. bm., że strajk pocztowy zakończył się po 26 dniowem trwaniu, wyrządziwszy ogromne szkody ruchowi handlowemu, zwłaszcza w dziedzinie wywozu zboża.

Strajk kolejowy.

Kijów. (Pet. Ag. via Eydkuny). Wszyscy robotnicy w warsztatach kolejowych w Kijowie zastrajkowali. Uszkodzono wiele wozów kolejowych.

Bunty w armji.

Berlin. Do „Vossische Ztg." donoszą z Aaden: Na rosyjskim krążowniku „Diana", powracającym z Azji wschodniej, wybuchł bunt majtków. Starsi majtkowie powstrzymali chwilowo bunt, proponując pośrednią drogę. Udano się do królowej Olgi, mającej godność honorowego admirała floty rosyjskiej, z prośbą o interwencję. Majtkowie przedstawili srogie obchodzenie się z nimi ze strony oficerów, oraz żalili się na zły wikt itd. Królowa przyrzekła interwencję.

Berlin. Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd w Moskwie do stłumienia ruchu rewolucyjnego używa z tego powodu tylko kawalerji i artylerji, gdyż niemoże liczyć na piechotę i saperów.

Paryż. „Matin" donosi z Moskwy, że dwie dzielnice znajdują się w ręku rewolucjonistów. Piechota przechodzi do rewolucjonistów lub odmawia posłuszeństwa. Dworzec mikołajewski w płomieniach.

Powstanie Łotyszów.

Wrocław. Do „Bresl. Ztg." donoszą z Rygi: Dotychczas splądrowali Łotysze 124 dóbr. Pałace zrabowano, inwentarz uprowadzono. Oficjaliści, którzy nie zdołali zbiedz, a także w kilku wypadkach i właściciele zostali wymordowani. Niemiecki poddany, leśniczy z Kurlandji, który ledwo życie uratował, pojechał do Berlina, aby błagać o ratunek dla rodaków.

Gdańsk. Parowiec „Wołga" przywiózł z Rygi 250 Niemców, Anglików i Rosjan. Zbiegowie opowiadają, że w Rydze panują okropne stosunki. Środków żywności nie można dostać nawet za najwyższą cenę. Zaufanie do Wittego zupełnie ustało. Obawiają się coraz straszniejszych wydarzeń. Okręt „Wołga" powraca do Rygi po dalszych zbiegów.

Zwołanie dumy.

Petersburg. Duma zbierze się podobno 4. marca st. st.

Skład broni w Płocku.

Petersburg. Pet Ag. tel. donosi z Płocka, że znaleziono tam w kilku żydowskich domach dużo broni i zatrutych pik.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Rzym. Papież przyjął wczoraj na audjencji między innymi arcybiskupa Teodorowicza.

Barcelona. Tajemnicza śmierć Camosa, sprawcy zamachu na kardynała Casanosa, wywołuje wielkie wrażenie. Lekarze bowiem nie wykryli w ciele zmarłego żadnych śladów trucizny.

Paryż. W procesie deputowanego Herveya przesłuchano wczoraj deputowanego Jauresa, który oświadczył, że oskarżeni mieli podstawę do protestowania przeciw wojnie. W owej chwili bowiem pokój w Europie był poważnie zagrożony. Przesłuchani potem byli adwokat Labori i pani Severine.

Paryż. Jak słychać wybór prezydenta rzeczypospolitej odbędzie się 16. stycznia.

Zjazd nauczycieli ludowych.

Kraków. Wczoraj odbył się tu poufny zjazd delegatów nauczycielstwa ludowego z całego kraju. Przybyło 520 delegatów. Obrady odbywają się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Między zebranymi są ze Lwowa radny miejski dyr. Solecki i p. Jaworski. Przybył również poseł Wojtyga, dyrektor szkoły ze Zwierzyńca pod Krakowem. Przewodniczącym zjazdu wybrany radny m. Krakowa profesor Stanisław Nowak, zastępcą p. Właszczuk z Sokalskiego, sekretarzami pp. Bieruński i Mikulski z Krakowa, oraz p. Witwicki z Kołomyi. Wybrano osobną komisję dla sprawy organizacji z prawem kooptowania; ma ona w przeciągu dwóch tygodni ułożyć szczegółowy projekt organizacji zawodowej. Obrady potrwają cały dzień. Prezydjum ogłosi komunikat o uchwałach zjazdu.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Władysław Lukacs odbył wczoraj dłuższą konferencję z Franc. Kossuthem.

Budapeszt. Były minister skarbu Lukacs odwiedził wczoraj przedpołudniem hr. Jul. Andrassego i długo konferował z nim.

Dział ekonomiczny.

Lwowski targ na bydło z 27. grudnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło). Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 80 szt., b) jałownika 57 szt., c) cieląt 95 szt., d) nierogacizny 26 szt. — razem sztuk 258. Płacono woły tuczone od 76 do 82 kor., buhaje od 72 do 82 kor., krowy od 64 do 66 kor., jałownik od 72 do 76 kor., cielęta od 74 do 96 k., nierogaciznę od 97 do 100 k. —wszystko za jeden cetnar metryczny żywej wagi.

Budapeszt 28. grudnia

Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·04—17·06, na październik 16·70—16·72, żyto na kwiecień 1906 r. 14·08—14·10, owies na kwiecień 1906 r. 14·26—14·28, kukurudza na maj 1906 13·58—13·60, rzepak na sierpień 27·50 do 27·70.

Oferty: tanie.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: mgła.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 28. grudnia. G. 2·30. Zamknięcie giełdy. Akcja austr. Zakł. kredyt. 674·25. Akcja węg. Zakł. kredyt. 791·50. Akcja Anglobanku 314·00 Akcja Unionbanku 562·00. Akcje Laenderbanku 434·00 Akcje Bankvereinu 562·75, Akcje Bodencredit 1102—·—. Akcje Gal. Banku hipot. 552·00. Akcje kolei państw. 665·75. Akcje kolei połud. 121·50 Akcje kolei Elbethal 450·00 Akcje kolei północnej 5740—5780. Akcje kolei czerniow. 578—.—. Akcje Alpiny 516.25 Akcje Rima Muranj 520·25 Akcje prask. Tow. żel. 2474—000. Akcje fabryki broni 549—. Akcje tureckie tyton. 356·00. Akcje Galic. Karp. Tow. naft. 727—000. Oblig. węg. indemnizacyjne 96·75. Renta majowa 99·70 Renta austr. koron. 99·70 Węgierska renta koron. 95·25. 5% l. listy Tow. kred. ziemsk 99·10. 4% listy Banku hipot. 98·75. 4½% Banku hipot. 101·05. 5% Banku hipotecznego 112·50 4% Banku krajowego 99·25, 4½% Banku krajowego 100·95. 5% komun. obl. banku kr. 000·00. 4% Galic. oblig. propinac. 99·60 4%, gal. poż. kraj. r. 1906 99·40. 4% poż. m. Lwowa 97·70 Losy tureckie 145.75. Marki 117·82 Ruble 252·00

Usposobienie osłabione.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcję nie bierze odpowiedzialności).

Rewolucja w Moskwie.

W uzupełnieniu wiadomości telegraficznych pisma rosyjskie i zagraniczne podają następujące szczegóły o ostatnich wypadkach w Moskwie, gdzie przez dni kilka wrzała walka rewolucyjna.

Sobota 23. bm. O g. 11. oddziały rewolucjonistów zaczęły się gromadzić na placu Strastnym i u Starej Bramy Tryumfalnej. Komitet wykonawczy delegatów rady robotniczej zapowiedział początek rewolucji na godz. 6. wieczorem. Dorożkarzom polecono wracać do domów o godz. 6. Jednakże akcja rewolucyjna zaczęła się wcześniej. W różnych punktach miasta odbywały się wiece, poczem tłumy ruszyły ku ulicy Twerskiej. Na placu Strastnym zbierała się kawalerja, artylerja i ustawiono mitraljezy. Cztery działa i dwie mitraljezy ustawiono w ten sposób, aby mogły ostrzeliwać ulice w różnych kierunkach. Pomimo tego około Starej Bramy Tryumfalnej zaczęto ponownie stawiać barykady, z zatkniętymi na nich czerwonymi sztandarami. Budowano barykady ze słupów latarnianych, słupów telegraficznych, łączono je drutami, a otaczano pakami. Rozebrano dwa pawilony, w których sprzedawano owoce. Utworzono rodzaj rowów dla barykad. Walki rozpoczęły się od wczesnego rana. Do dragonów strzelano na rogu placu Strastnego i Wielkiej Bronnej. Poraniono konie i zabito dwóch dragonów. Oddział dragonów, dobywszy szabel, rzucił się na tłum zbrojny, zebrany na bulwarze Strastnym i rozproszył go, raniwszy ośm osób. Następnie dragoni skierowali ogień karabinowy do tłumu, posuwającego się od Starej bramy Tryumfalnej. W tym czasie tłum rozszarpał literalnie oficera, który usiłował strzelać do tłumu. Z początku chciano go tylko rozbroić. Rzucono się także na kilku innych oficerów, odbierając im szable dla własnego uzbrojenia. Rozbrojono również i poraniono stójkowych i policjantów. Tłum zwrócił się ku kancelarji naczelnika miasta na bulwarze Twerskim i strzelał do okien jego mieszkania. Dla rozproszenia tłumu zaczęto wówczas strzelać z kartaczownic. Padło wielu ranionych i zabitych. Strzelanina trwała od g. 1. do 4. popołudniu. Tłum, raz rozproszony, gromadził się ponownie i strzelał do wojska, które odpowiadało strzałami z dzwonnicy cerkwi Strastnoj i z gmachu pierwszego gimnazjum żeńskiego. Podczas tej walki ucierpiało wiele osób z pośród widzów, niebiorących udziału w walce.

Na wozach ciężarowych i karetkach pogotowia ratunkowego odwożono do szpitalów rewolucjonistów, żołnierzy i ranionych z pośród publiczności. Szpital imienia Katarzyny zapełniony rannymi; również pełno ich w prywatnych szpitalach w obrębie miasta. Wielu rannych już zmarło. Rannych, chociaż jeszcze obliczyć nie można, jednak liczą na setki. Ulica Twerska przedstawia się jak pobojowisko: płoną rozpalone ogniska przy których czuwają posterunki wojskowe. Armaty stoją na ulicach. Około godziny pół do czwartej zdobyto barykady przy Starej Bramie Tryumfalnej.

O godz. 6 ogień ustał, chociaż na tę godzinę właściwie oznaczono wybuch rewolucji. Lecz oddziały rewolucyjne nie przestały się zbroić. Barykady zaczęto ponownie budować: na Twerskiej, Dołhorukowskiej, po całej Małej Bronnej, zaczynając od ulicy Sadowej do bulwaru Twerskiego. Na dragonów strzelano z wielu okien. Na placu Drzewnym zapalono wszystkie budy drewniane. Po mieście słychać strzały.

Komitet wykonawczy delegatów Rady robotniczej zabronił w mieście wypiekania bułek, ponieważ proletarjatowi potrzebny tylko chleb razowy i Moskwa pozostała przeto w dniu 23. bez bułek. Biura telegraficzne przyjmują telegramy tylko do g. 8 wieczorem, w nocy bowiem gmachom rządowym zbywa na oświetleniu. Poczta pracuje prawidłowo. Służba magistracka zaprzestała zupełnie pracy.

Tłumy włościan, zwracając się przeciw strajkującym kolejarzom, chciały zburzyć stację Semibratowo na kolei moskiewsko jarosławskiej. Naczelnik stacji ledwo ich zdołał od tego powstrzymać. Ku stacji Jarosławl zbliżył się tłum chłopów, złożony z 10.000 ludzi i zamierzał rozbić stację kolejową z powodu strajku kolejarzy. Wezwano pułk fanagoryjski z artylerją, a po pertraktacjach chłopi się rozeszli, „chcąc uniknąć rozlewu krwi“. Ze stacyj Szczełkowo i Puszkino kolei jarosławskiej donoszą, że chłopi gotują się do zburzenia stacyj kolejowych i wymordowania urzędników kolejowych. Z innych miejsc przesyłają urzędnicy kolejowi prośby błagalne, aby wobec groźnej postawy okolicznych włościan, zaniechano strajku.

O północy z soboty na niedzielę, wojska obsadziły dom Fiedlera w Dobkowskim pierełku i schwytały cały tłum zbrojny; drugi oddział wojsk obsadził tymczasem dworzec kolei mikołajskiej, wiodącej do Petersburga. Plan rewolucjonistów streszczał się w tem, aby ze świtem w niedzielę zająć dworzec mikołajski i dostać w ręce połączenie z Petersburgiem. Tłum miał zatem iść do domu Fiedlera, aby owładnąć budynkiem Dumy miejskiej, Bankiem państwa i ogłosić rząd tymczasowy. Do owładnięcia Dumy mieli dopomódz robotnicy. W domu Fiedlera odbyło się zgromadzenie, na które przybyło 500 osób. Około godz. 10 wieczorem dom ten otoczyło wojsko. Fiedler, dyrektor szkoły realnej, mieszczącej się w tym domu, wyszedł na ulicę, aby rzecz wojsku wyjaśnić. Wojsko zażądało wydania broni i nakazało tłumowi oddalić się, lecz zebrani dali odpowiedź odmowną. Wówczas dano im czas do namysłu, lecz na pięć minut przed upływem wyznaczonego terminu z domu Fiedlera padły na wojsko strzały karabinowe i z rewolwerów. Wojsko odpowiedziało salwami, z domu zaś padły natychmiast dwie bomby. Jeden porucznik samogitskiego pułku zabity, kapitan artylerji ciężko ranny. Po chwili z pierełka Moszkowa odezwały się strzały armatnie, dano cztery strzały granatami w dom Fiedlera. Wśród zgromadzonych wewnątrz rozpoczęło się zamieszanie. Niektórzy rzucili się do ucieczki przez dom sąsiedni, reszta, przerażona skutkami granatów, wywiesiła białą chustkę na znak, że się poddaje. Wojsko weszło wówczas do gmachu, lecz tam powitano je z za drzwi wystrzałami. Na tę zasadzkę odpowiedziało wojsko z armat, tak, że oblężeni musieli się poddać, tym razem już naprawdę. Poddanie się nastąpiło około godziny wpół do 3 nad ranem.

Liczba zabitych ma wynosić osób ośm, liczba rannych 46. Aresztowano osób 120, w tem wielu członków komitetu wykonawczego rady deputatów robotniczych. Znaleziono w domu wiele karabinów, rewolwerów Brauninga i 13 bomb, gotowych do rzucenia. Około godz. 2½ nad ranem, podczas kapitulacji domu Fiedlera, dwóch młodych ludzi, przejeżdżając powozikiem na gumach koło budynku żandarmerji w Gniezdnikowskim pierełku, rzuciło dwie bomby. Wśród straszliwego huku zarysowała się cała przednia ściana dwupiętrowego budynku, wyleciały szyby, a meble w niektórych pokojach uległy zniszczeniu. Ciężką ranę poniósł nadzorca okręgowy, który umarł zaraz, przewieziony do szpitala; na miejscu padł policjant i szeregowiec piechoty, który przypadkowo znalazł się w budynku. Wieczorem odbyło się u jenerał gubernatora posiedzenie, na którem postanowiono chwycić się przeciw atakom rewolucji jak najsurowszych środków zaradczych. Uchwalono, zorganizować milicję antirewolucyjną podległą władzom miejskim.

Prawie równocześnie zawrzała walka na ulicy Twerskiej, gdzie rewolucjoniści pozrywali przewody trâmwaju elektrycznego, powyrywali słupy i pozagradzali barykadami ulicę, aby uniemożliwić szarżę dragonów i kozaków. Barykada wzniosła się naprzeciw Bramy Tryumfalnej. Stanowiły ją deski, beczki, paki drewniane, szyldy i stare żelaziwo; przed nią, pierwszą linję niejako obronną stanowiły owe druty trâmwajowe, poprzeciągane nad ziemią, aby konie w nich się plątały. Na rogu ulicy Brzeskiej i Ogrodowej wyłamywano latarnie elektryczne. Takie same przeszkody poustawiano na przejeździe z bulwaru na plac Strastny i na wylotach sąsiednich pierełków. Tłum zgromadził się na placu Strastnym. Gdy nadbiegli wewani dragoni, ciżba cofnęła się ku pawilonowi tramwaju konnego i otoczyła go, ukrywając się ile możności wewnątrz. Dragoni zaczęli strzelać do drewnianej budy, która wkrótce wyglądała jak rzeszoto. Rewolucjoniści strzelali z rewolwerów i karabinów. Padł oficer dragonów i kilkunastu szeregowców, lecz druty usunięto i tłum musiał rozproszyć się pod ogniem piechoty i bagnetami.

D. 24. grudnia, w niedzielę, życie w Moskwie całkowicie zamarło. Na ulicach pusto. Dragoni i kozacy, nie zsiadający z koni prawie przez tydzień cały, wskutek znużenia pełni zawziętości strzelali do tłumu, gdzie się tylko gromadził, przy najlżejszem podejrzeniu, że wśród publiczności są rewolucjoniści. Tak strzelali do domu Obidina na Piotrówce, z którego okien dano kilka strzałów; dalej do restauracji Wolna przy ulicy Karetnej i do pensjonatu Central przy ul. Dymitrowce. Jeżeli w sobotę, według obliczeń biura „Związku lekarskiego“, który utworzył ambulatorja i ruchome oddziały sanitarne, było już 500 rannych (w samych karetkach pogotowia ratunkowego przewieziono 200 rannych), to w niedzielę liczba ofiar co najmniej się podwoiła, ponieważ od g. 10 rano do 3 popołudniu strzelano bez przerwy. Z armat strzelano głównie w celu burzenia barykad, po za któremi ukrywały się zasadzki.

Wojska, zmęczone sobotnią walką, ściągnięto z posterunków i odesłano do koszar o godz. 9 wieczorem w niedzielę. Drużyny rewolucyjne z tego skorzystały i w ciągu nocy odbudowały zburzone barykady, a na wielu ulicach zbudowały nowe, otoczywszy je fosami i siatkami kolczastemi. Bardzo wiele barykad na placu Staro Tryumfalnym, na ul. Sadowej, Bronnej, na Małej Nikickiej, na Karetnej, na Naglinnej, na bulwarze Cwietnym, na placu Trubnym, na Dołgorukowskiej, nawet na Zamoskworieczu. Ku wieczorowi cała dzielnica Arbat była pokryta barykadami, oraz wszystkie wiodące ku niej boczne ulice. Kierownicy rewolucji budowali barykady po całem mieście, aby otoczyć środkową część miasta i zyskać na czasie w nadziei, że w końcu część wojska przejdzie na ich stronę.

W niektórych punktach przyszło do krwawych starć. W pobliżu głównego dworca kolei Mikołajewskiej przyszło do formalnej bitwy, ponieważ rewolucjoniści z dwóch stron przypuszczali szturm do zabudowań kolejowych, aby je opanować, lecz armatami i mitraljezami zdołano ataki odeprzeć. O g. 3 rano tłum, ciągnący po ulicy Woroniej, zabił stójkowego; wezwano posterunek wojskowy, który z tłumem rozpoczął walkę. W jej następstwie został zabity student Kałasznikow, adwokat Muchin, raniony jeden lekarz i kilka innych osób. W ciągu minionej nocy zabito w różnych stronach miasta sześciu stójkowych. Rewolucjoniści napadli także na urzędy policyjne. Urzędy policyjne na Butyrkach i na Rogożskiej bardzo ucierpiały. Ogólna liczba rannych w ciągu niedzieli wynosi 1000 osób. Przeważna część zabitych i rannych należy do drużyn rewolucyjnych, wojskowych stosunkowo mało. Raniony oficer Sklifasowskij, brat słynnego chirurga. O g. 12 w nocy (niedziela) panował spokój. W mieście jakby wszystko wymarło.

„Daily Telegraph" donosi z Moskwy: Strejk ogólny potrwa prawdopodobnie jeszcze kilka dni, chociaż już teraz uważać go należy za chybiony. Ilekroć tylko w ulicy pokazało się wojsko, witano je gradem kul. Z okien i dachów rzucano bomby w szeregi żołnierzy. Miasto nie do poznania, wygląda jak ruina. W nocy na niebie widać łuny pożaru, śnieg zabarwiony krwią. Kanonada trwała przez kilkanaście godzin. Wszystkie ściany ulic oblepione rewolucyjnemi plakatami. Jedno z najkrwawszych wydarzeń ostatnich trzech dni zdarzyło się w niedzielę. Około 90 osób zgromadziło się w domu wydawcy dziennika „Zetyna". Dom ten obstąpiło wojsko i bombardowało kulami działowemi. W domu powstał pożar. Przybyłej straży ochotniczej wojsko nie dopuściło do gaszenia pożaru, lecz wezwało zamkniętych w domu do jego opuszczenia i poddania się. Zamknięci odpowiadali strzałami. Żołnierze przecięli wtedy wszystkie węże pożarne, tak że w płomieniach zginęli wszyscy. Z pod gruzów wydobywano na drugi dzień trupy.

Z poniedziałku donosi tenże korespondent, co następuje: Wielka liczba ludzi uzbrojonych zebrała się przed więzieniem i chciała wykonać atak na więzienie. Ponieważ wojska nie było w pobliżu, 200 dozorców więziennych uzbrojonych w rewolwery, odparło atak, zabiwszy wiele osób. Rozruchy potrwają zapewne jeszcze kilka dni, ale z góry można przewidzieć, że się nie powiodą. Barykady budowane są przez fachowców ze zastosowaniem systemu używanego przy obwarowaniach wojennych. Wszędzie, gdzie wojsko się ukaże, padają z dachów salwy. Gdy na jednem miejscu wojsko odeprze rewolucjonistów, powstają barykady na innem miejscu i rozpoczyna się nowa walka. Moskwa zmieniła się nie do poznania. Całe miasto jedna ruina. Nocą czerwienieją łuny pożarów. Śnieg na ulicach zabarwiony krwią. Cały dzień słychać strzały armatnie. Powstańcy mają 6 armat.

Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Moskwy: Wtorek miał również tak samo krwawy przebieg, jak dni poprzednie. Na barykadach piętrzyły się trupy. Wojsko strzelało do bezbronnych ludzi, gdzie ich tylko napotkało. Wogóle postępuje bezwzględnie, z niesłychaną dzikością. Najbardziej dokazuje pułk rostowski, który sam niedawno był się zbuntował. Liczba rannych i zabitych ma wynosić przeszło 15.000. Na barykadach w pierwszym, rzędzie walczą żony robotników. Robotnicy przestali teraz stawiać barykady, a chwycili się innego sposobu. Z za węgłów domów, z okien i dachów kamienic strzelają do żołnierzy. Artylerja bombarduje każdy dom, z którego padły strzały. Część miasta w gruzach. Liczbę osób zabitych podczas rozruchów w ostatnich trzech dniach oceniają na 8.000, a z rannymi razem około 20.000 osób. Rewolucjoniści zapowiadają mordy masowe i skrytobójcze napady na urzędników i oficerów.

Do „Timesa" donoszą z Petersburga. Wiadomość, jakoby 15.000 osób było zabitych i rannych, pochodzi od admirała Dubasowa, który ją przesłał telegraficznie z Moskwy w poniedziałek.

Śliczne, dobre i tanie **PODARKI** na Nowy Rok

poleca największa w kraju parowa fabryka CZEKOLADY, CUKRÓW i HERBATNIKÓW

Dr. Jan Rucker i Spółka

Lwów, ul. Karola Ludwika 3.

Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą.



Z piecem. Na kuchni.

ohn'a maszyna do prania pełną parą „Volldampf"

jest w dziedzinie parowych maszyn do prania obecnie wyrobem najdoskonalszym, we wszystkich częściach najstaranniej opracowanym. Maszyna ta jest niedoścignioną co się tyczy uzyskania śnieżno-białej bielizny, i przy absolutnem oszczędzaniu tejże. Uznane są jej zalety świetnemi świadectwami odbiorców i przez to, że jest ona najbardziej podrabianą parową maszyną do prania, gdyż złego naśladowcy nie biorą sobie za wzór. Kto przywiązuje do tego wagę, ażeby otrzymać oryginał, uważać powinien bardzo na jedynie zaręczający prawdziwość znak towarowy

„VOLLDAMPF".

Jeżeli kto nie prowadzi jeszcze naszego fabrykatu, żądać powinien dokładnej oferty dla odsprzedawców z informacją co do sprzedaży.

A. John, A.-G., Wien IV/1, Frankenbergg. 8. 1/52.

…łady we Lwowie: Jan Schuman, Alojzy Hübner, Franc. Chladek, Antoni Halski, Józef S. Löwenwirth.

W Galicji utrzymujemy składy prawie w każdem mieście. Interesentom wymienimy na zapytanie nasze składy.

Największy interes jest do zrobienia na Boże Narodzenie, dziś już należy wszystko przygotować.

Lwowskie biuro handlowe

Z. Majewski

ul. Kościuszki l. 4

poleca

WĘGIEL KRAJOWY

z kopalni **„Bory"** kalori 5914

Tow. akc. Górniczo-Przemysłowego

(przedtem **Domsa**)

całymi wagonami — albo z odstawą do domu — we workach plombowanych po klg. 50. —

Przestroga!

Rozwozicielom nie wolno sprzedawać węgla bezpośrednio!

Znaczniejszy obszar gruntów 3¾ morgów przy ul. Grodeckiej w całości lub parcelami natychmiast na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli adwokat **Dr. Zygmunt Lisiewicz,** Lwów, **Akademicka 22.**

Doniesienie!

Korzystając ze zniesienia cenzury

Tygodnik Illustrowany

rozszerza znacznie rozmiary pisma zarówno, działu: Illustracyj w rzeczach artystycznych i bieżącej chwili, jak i części literackiej.

Prócz **premij** w r. 1906

DODATKÓW KSIĄŻKOWYCH (Sienkiewicza),

PREMJUM KOLOROWEGO, *wprowadza*

NOWOŚĆ: Szereg numerów albumowych.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" z tomami dzieł Sienkiewicza, zeszytami albumowymi, dodatkiem powieściowym w arkuszach i premjum kolorowem:

we Lwowie:			w Galicji z przesyłką pocztową:		
Kwartalnie	Kor.	6·80	Kwartalnie	Kor.	7·20
Półrocznie	„	13·60	Półrocznie	„	14·40
Rocznie	„	27·20	Rocznie	„	28·80

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), dopłacają kwartalnie 60 h., półrocznie 1 k. 20 h., rocznie 2 k. 40 h. — Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Prenumeratę ze Lwowa, Galicji i Bukowiny przyjmują: **Główna eksped. „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie, pasaż Hausmana 9,** oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Ekspedycja „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9 (biuro dzienników i ogłoszeń Sokolowskiego).

Pochwałą Gospodyń jest

HERBATA ROSYJSKA z „Koroną"!



Słynną z dobroci i zapachu dobrze naciągającą ze zbioru majowego

poleca firma

H. Skowrońskiego

w Tarnopolu (pogranicze rosyjskie).

	zł. ct.
Nr. 1. funt „Familijnej" wybornej z „koroną"	1·40
Nr. 2. 1 funt „Mélange de Moskau" z „koroną"	2·50
Nr. 3. 1 funt „Imperial Casarskiej" z „koroną"	3·50
Nr. 4. 1 funt „Wysiewek herbacianych" z „koroną"	1·20
Nr. 5. 1 funt „Wysiewek herbacianych" najprz. z „koroną"	1·50

Wszędzie do nabycia. — Gdzie nie ma, upraszą się zwrócić wprost do głównego Magazynu.

Opakowanie franco. Oryginalne opakowanie.

W celu zabezpieczenia mającej się uskutecznić dobudowy do gmachu fabrycznego w c. k. fabryce tytoniu we Winnikach, rozpisuje się dla kategorji robót w pierwszym rzędzie w plan budowy wchodzących, a na sumę 334.000 koron obliczonych, powtórny przetarg konkurencyjny z terminem

do 15. stycznia 1906, godzina 12 w południe.

Bliższe szczegóły powziąć można z odnośnych ogłoszeń w gazetach urzędowych wiedeńskiej i lwowskiej jako też w c. k. fabryce tytoniu we Winnikach i w budowlanym departamencie c. k. generalnej Dyrekcji monopolu tytoniowego we Wiedniu (IX. Weisenhausgasse nr. 1).

Antoni Halski, handel żelazny

Lwów, plac Marjacki l. 9.

poleca: **ŁYŻWY**



Halifaks zwykłe para zlr 1·20, lepsze złr. 1·70, niklowane zlr 2·50, **damskie lekkie** zlr 1·30, niklowane zlr. 2·40, **Merkur** polerowane zlr. 2·40, niklowane zlr. 4, **Gazella** niklowane zlr 4·75, **Jackson Heynes** polerowane zlr 4, niklowane zlr. 5, wklęsłe ostrza zlr. 6, **Kolumbus, Polluks** zlr. 6, **Apollo** ostrza jak Jackson niklowane zlr. 3·50, **Meteor** ostrza jak Halifaks niklowane zlr. 2·30, polerowane zlr. 1·80.

Noże stołowe, kuchenne, brzytwy angielskie Geo. Hides & Son i Henckelsa w Solingen. — Korkociągi różnych systemów, Tłuczki do orzechów.

Nowość

dla amatorów wypalania!

Rzeźbo-wypalanie (Tiefbrand).

Przedmioty do tegoż wypalania w wielkim wyborze na składzie u

Alojzego Hübnera

we Lwowie.

Ja

nie znam lepszego środka do pielęgnowania cery i do osiągnięcia delikatnego koloru twarzy, oraz skuteczniejszego leczniczego mydła, jak wypróbowane

Bergmanna mleczne mydło liljowe

(marka: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Tetschen a/E.

Na składzie sztuka po 80 hal.:

we Lwowie: Makarowski i Ska, skład materjałów ul. Sykstuska, **w Krakowie:** Apteki: Hartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, Xaw. Mikucki, M. Proń, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Droguerje Roman Drobner, Anastazy Froncz, J. Hauak, J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, J. Reim i Sp., St. Rożnowski, F. Zopoth i Sp., J. Wiśniewski i Ska; Mat Holg.; Maurycy Kreigler; **w Bochni:** Droguerje: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; **w Nowym Sączu:** Apteki: L. Georgeon, M. Guzdecki, R. Jakubowski: Drog.: T. Kwiecinski; **w Rzeszowie:** Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, I. Kołodziejowski; **w Podgórzu:** Lazar Friedenberg.

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH PASTA DO OBUWIA i SKÓR ISKRA W KRAKOWIE

UŻYWAJCIE TYLKO PAST DO OBUWIA

ISKRA

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, Kopernika 5.